Przyjaciel Ludu.

ROK OSMY. **No. 4.** Leszno, *dnia* 24. *Lipca* 1841.



Julian Ursyn Niemcewicz.

Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w 51. numerze roku śiódmego pisma Twego piękne wspomnienie Nestora narodu naszego, ś. p. J. U. Niemcewicza; przypomniałem sobie, iż w tece mojéj znajduje się jego wizerunek, wystawiający nam dokładniéj rysy męża, jak rysunek na czele artykułu w nrze. 51. zamieszczony. Wyszukałem go, i posełam Ci go, prosząc, abyś kopią jego pismo Twoje przyozdobił, przekazując potomności słodkie i uprzejme rysy prawego Ojczyzny syna. J. S.

Kamieniec.

(Dalszy ciąg.)

1. *Ormianie.*

Ormianie mieli sobie nadane prawa od książąt podolskich i od Władysława Jagiełła, prawa i przywileje, które Władysław Warneńczyk potwierdził. Jakoż za panowania Władysława III., króla polskiego i węgierskiego, w roku 1443., we środę po święcie Narodzenia Błogosławionéj Panny Maryi, w Kamieńcu Jan z Czyżowa, kasztelan i starosta krakowski, namiestnik królewski w Polsce, w przywileju Ormianom kamienieckim na wolne prowadzenie handlu wyraził: że gdy na tym sejmie kamienieckim w przytomności panów polskich, Ormianie miasta Kamieńca złożyli prawa i przywileje od wiekopomnéj pamięci Władysława, króla polskiego, w których on nie tylko wolności od poprzedników swoich, książąt podolskich, nadane potwierdził, ale nowemi obdarzył, pozwalając im prowadzić handel suknami i innemi towarami; przeto on mocą i powagą królewską rozkazuje starostom i wojewodom kamienieckim, także wójtom, radnym i ławnikom, żeby Ormian przy ich wolnościach i przywilejach zostawiono.

W roku 1496. Jan Albrecht przez wzgląd, że miasto Kamieniec, na pograniczu pogańskiém położone, wielkim nieszczęściom i napadom nieprzyjacielskim podlegało, łaskawie potwierdził Ormianom kamienieckim dawne królów i książąt nadania. Pozwolił im także sądzić się własném prawem, przed swoim wójtem, we wszystkich sprawach, nie dając się do żadnéj ziemskiéj, ani miejskiéj juryzdykcyi, pociągać.

Król Alexander potwierdził wszystkie przywileje Ormian kamienieckich w Krakowie 1502. roku; to samo uczynił Zygmunt I. w 1507. roku

na sejmie koronacyjnym, a Zygmunt August w 1548. roku na sejmie w Piotrkowie. (1)

W 1552. roku Ormianie podali prośbę do Zygmunta Augusta, aby równie z innymi obywatelami Kamieńca jednakowe ciężary i podatki znosząc, mogli mieć jednakową wolność w prowadzeniu handlu, warzeniu piwa, syceniu miodu, i przedawaniu wszelkich trunków; tegoż roku, na sejmie piotrkowskim, otrzymali na to królewski przywiléj.

W 1567. roku na sejmie w Piotrkowie wstawili się panowie polscy za Ormianami kamienieckimi, aby setnicy, rotmistrze i kommendanci zamku i miasta Kamieńca, nie mogli domów ormiańskich dla siebie lub dla żołnierzy swoich zajmować; chyba tylko w zdarzeniu wojny, jeśliby się liczba wojska w Kamieńcu pomnożyła. Zygmunt August, wydając ten przywiléj Ormianom, rozkazał oraz staroście kamienieckiemu i następcom jego, aby ich w téj prerogatywie bronili.

W 1574. r. Henryk Walezyusz, po wygasłéj familii Jagiellońskiéj królem polskim obrany, wszystkie przywileje ormiańskie potwierdził, nakazując staroście kamienieckiemu, burmistrzowi i radnym, aby Ormian do swojéj juryzdykcyi nie pociągali; ale dawali im sądzić się przed własnym wójtem i ławnikami, z wolną appelacyą do sądów assessorskich.

W roku 1577. Stefan Batory potwierdził także wszystkie przywileje ormiańskie na sejmie koronacyjnym w Krakowie; nadto, gdy dotąd w zwyczaju było, że każdego roku w pewnym miesiącu i dniu, w domie na to przeznaczonym, zgromadzili się Ormianie kamienieccy, i obierali za zgodą powszechną naprzód wójta, potém czterech ławników przysięgłych; król Stefan zwyczaj takowy przywilejem swoim potwierdził. (2)

W 1604. r. część miasta Kamieńca pożarem spłonęła, a w niéj i ratusz ormiański. Król Zygmunt III., przychylając się do prośby Ormian, pozwolił im ratusz wymurować, uwalniając go od kwaterunków wojskowych, i przeznaczając na miejsce sądownicze dla samych Ormian.

W 1614. r. Ormianie kamienieccy własnym kosztem wymurowali szpital dla ubogich, a nie mając funduszów na jego utrzymanie, prosili króla, aby raczył szpital ten łaską swoją opatrzyć. Zygmunt III. rozkazał, aby każdy Ormianin, prowadzący handel, za wyjazdem lub powrotem z Tureczczyzny, płacił po groszy polskich trzy od konia na szpital. Każdy rzeźnik ormiański miał dawać po dwa grosze od sztuki większéj, a po groszu od mniejszéj. Na koniec od każdéj fury drew, przez ruską bramę przewiezionéj, dawać mieli po jednym polanie na fundusz szpitalu. (3)

Władysław IV., po odebranéj od Ormian delegowanych miasta Kamieńca przysiędze na wierność, potwierdził ich wszystkie prawa w 1633. roku. Toż samo uczynił Jan Kaźimierz w 1649. i podwakroć potém, w 1652. i 1658. roku, nagradzając Ormianom kamienieckim wierność ich i męstwo w czasie oblężenia miasta przez Chmielnickiego, podczas najścia Tatarów i Kozaków, podczas powietrza i pożarów. Nakoniec, w roku 1665. Jan Kaźimierz porównał Ormian z mieszczanami narodu polskiego i ruskiego we wszystkich wolnościach i przywilejach; a dla odróżnienia ich juryzdykcyi we wszystkich prywatnych i publicznych sprawach, pozwolił im pieczętować się lakiem czerwonym, za męstwo okazane w obronie Kamieńca.

Michał Korybut na sejmie koronacyjnym potwierdził także wszystkie prawa ormiańskie. Oskarzono wprawdzie Ormian kamienieckich przed hetmanem Sobieskim o zdradę przeciw krajowi, ale w liście do magistratu ormiańskiego z Janowa 3. Czerwca 1672. Hetman wyraźił, że potwarzom wiary nie daje, znając ich wierność i cnotę. To samo potwierdził i król Michał w liście 20. Czerwca z Warszawy; a wtém pokazał się po nad Dniestrem nieprzyjaciel i miasto Kamieniec z trzema narodami, polskim, ruskim i ormiańskim, poddało się Turkom przez kapitulacyę. Po niewoli tureckiéj August II. i August III. potwierdzili wszystkie prawa, przez poprzedników swoich Ormianom nadane; toż samo uczynił i Stanisław August 1766. roku; ale we dwa lata póżniéj naznaczona kommissya boni ordinis wszystkie trzy juryzdykcye kamienieckie w jedno połączyła.

2. *Rušini.*

Kaźimierz III. Jagielończyk, zwrócił uwagę na Rušinów kamienieckich, którzy przez niepilność wójtów, od korony naznaczonych, zostawali w stanie wielkiego uciśnienia. Domy ich, opuszczone lub przemocą zajęte, całemu miastu upadkiem groźiły. W roku przeto 1491. w Radomiu, w niedzielę przed świętym Mateuszem, nadał Kaźimierz Rušinom kamienieckim przywiléj, ażeby, do pewnego czasu i do dalszéj woli królewskiéj, mogli sami wójta obierać swojego narodu i religii, a gdyby się stał uciążliwym, oddalać go i z urzędu składać. Temu obieralnemu wójtowi król nadał moc sądzenia Rušinów we wszelkich sprawach podług praw ru-

(1) Wiadomość o prawach nadanych mieszczanom kamienieckim narodu polskiego i ormiańskiego, wzięta jest z oryginalnych przywilejów z archiwum kamienieckiego, które w całkowitym zbiorze wydać zamyślam.

(2) Stefan Batory potwierdził także przywilejem swoim w Toruniu inny zwyczaj miasta Kamieńca, to jest: bicie i sprzedawanie mięsiwa z bydląt większych i mniejszych w sobotę; w poniedziałki zaś, wtorki, środy i czwartki miały być rznięte i przedawane tylko skopy, owce i kozy.

(3) Zdaje się, że Zygmunt III. niebardzo się opiekował Ormianami, kiedy z ich własnéj kieszeni wszystkie najgwałtowniejsze potrzeby zaspokajał.

skich z prawem miecza: nadto Rusinów od wszelkiéj innéj juryzdykcyi, wojewodów, kasztelanów, starostów i innych urzędników królewskich wyłączył. Wójt ruski mógł także odbierać przysięgę od Rusinów bez woźnego. Do jego sądu pociągani być mieli nietylko wszyscy Rusini mieszkający w obrębie królestwa, ale ci nawet, co z zagranicy przybywali. Pierwszym wójtem obranym był niejaki Mikołaj z Piastrzyc.

Zdaje się, że ten przywiléj, Rusinom nadany, święcie był zachowany, bo nie ma śladu żadnéj ich skargi do tronu, ani zatargów z innymi narodami miasta Kamieńca. W 1549. Zygmunt August na sejmie piotrkowskim przywiléj Kaźimierza potwierdził docześnie; a w 1552. roku na sejmie w Krakowie wiecznemi czasy, na prośbę Nozarka Hryhorowicza, wójta ruskiego, wyłączając Rusinów z pod juryzdykcyi burmistrza i radnych narodu polskiego, co w przywileju Kaźimierza nie było wyraźnie powiedziane. Niemile przyjęli taką łaskę dla Rusinów mieszczanie polscy, a burmistrz i radni, gwałtem pociągając Rusinów pod swoje juryzdykcyą, przymuśili wójta ruskiego do zaniesienia skargi na nich do tronu. W roku 1557. na sejmie warszawskim Zygmunt August wydał rozkaz do burmistrza i radnych miasta Kamieńca, aby juryzdykcyi wójta ruskiego nie uwłaczali, pod karą 14 grzywien, które starosta miał od nich zyskiwać.

Wszystkie przywileje Rusinów potwierdzili Henryk Walezyusz, Stefan Batory i Zygmunt III. Ten ostatni nadał i jeszcze w 1592. roku nowy przywiléj, aby od ich sądów wójtowskich appelacyą tylko do assessoryi czyniono (4).

Władysław IV., a późniéj Jan Kaźimierz, nagradzając Rusinom kamienieckim wierność i męztwo podczas buntów i napadów kozackich, wszystkie ich przywileje potwierdzili. (5) Toż samo uczynił Michał Korybut, ale na dwa lata przed klęską turecką znajdujemy już juryzdykcyą ruską połączoną z polską.

3. *Polacy.*

Od czasu przyłączenia Podola do Polski, i ustalenia stolicy województwa w Kamieńcu, mieszczanie narodu polskiego przed innemi réj wodzili. Władysław Jagiełło Jerzemu wójtowi (advocatus) kamienieckiemu potwierdził prawo magdeburgskie w Wilnie 1432 (6). Polacy sądzili się przed burmistrzem i radnymi, którzy innym juryzdykcyom nawet uwłaczać chcieli. Częste bywały téż z szlachtą i starostami zatargi, które dochodziły niekiedy aż do króla. I tak w 1518 roku musiał Zygmunt I. wyznaczyć kommissyą z Prymasa, (7) Biskupa kujawskiego, (8) Wojewody krakowskiego, (9) i Hetmana wielkiego koronnego; (10) która kommissya, rozpoznawszy wzajemne szlachty i mieszczan skargi, nakazała: aby mieszczanie kamienieccy od każdego wozu wiziny, z Tureczczyzny wiezionéj, po jednym kamieniu staroście dawali; aby Żydzi, po wśiach na około Kamieńca osiadli, żadnych żywności nie wykupywali; aby starosta czynił sprawiedliwość z Wołochów dla mieszczan, tak jak ją czyni dla szlachty; aby osiadający w mieście i przyjmujący mieszczaństwo, cieszyli się prawem miejskiém; nakoniec aby mieszczanie mieli zupełną wolność wrębu do lasów dóbr sąsiedzkich, na mocy dawnych praw i przywilejów; (11) co wszystko król Zygmunt przywilejem swoim potwierdził.

W roku 1525 król Zygmunt nadał burmistrzowi i radnym kamienieckim wieś Kormilcze, wyjmując ją z pod prawa ziemskiego, a pod prawo magdeburskie poddając, i magistrat uwolniony został od wszelkiéj służby wojennéj za posiadanie wśi pomienionéj.

W roku 1543, na prośbę mieszczan kamienieckich, król Zygmunt wydał rozkaz do Włodka, starosty kamienieckiego, aby Turcy i Wołochy, bawiący się handlem, nie mijali traktu na Kamieniec; i aby szlachta, mająca domy w Kamieńcu, nie wzbraniała się od płacenia podatków i znoszenia ciężarów z tychże domów.

W roku 1544 Zygmunt I. zapewnił przywiłejem królewskim, że nie będzie naznaczał kommissyi przeciw mieszczanom kamienieckim; a

(4) Zygmunt III. nadał także Rusinom przywiléj co do rznięcia bydła i przedawania mięśiwa, jak niegdyś Batory Stefan Ormianom; odnowił także dla nich przywiléj Batorego na szynkowanie wszelkiego rodzaju trunkami.

(5) Jan Kaźimierz przeznaczył na ratusz dla Rusinów kamienicę Kiniaczyńską około cerkwi Ś. Jana, oddawna do juryzdykcyi ruskiéj należącą, i od wszelkich ciężarów i kwaterunków ją uwolnił. A ponieważ Rusini nie mieli gruntów, ani funduszu do znoszenia ciężarów publicznych, pozwolił i młyn w Kamieńcu postawić, zastrzegając tylko miarkę z niego dla skarbu królewskiego, czyli dla starostów.

(6) Obacz inwentarz dyplomatów zamku krakowskiego przez kommissarzy królewskich spisany roku 1683., z Mss. cesarskiéj biblioteki w Petersburgu.

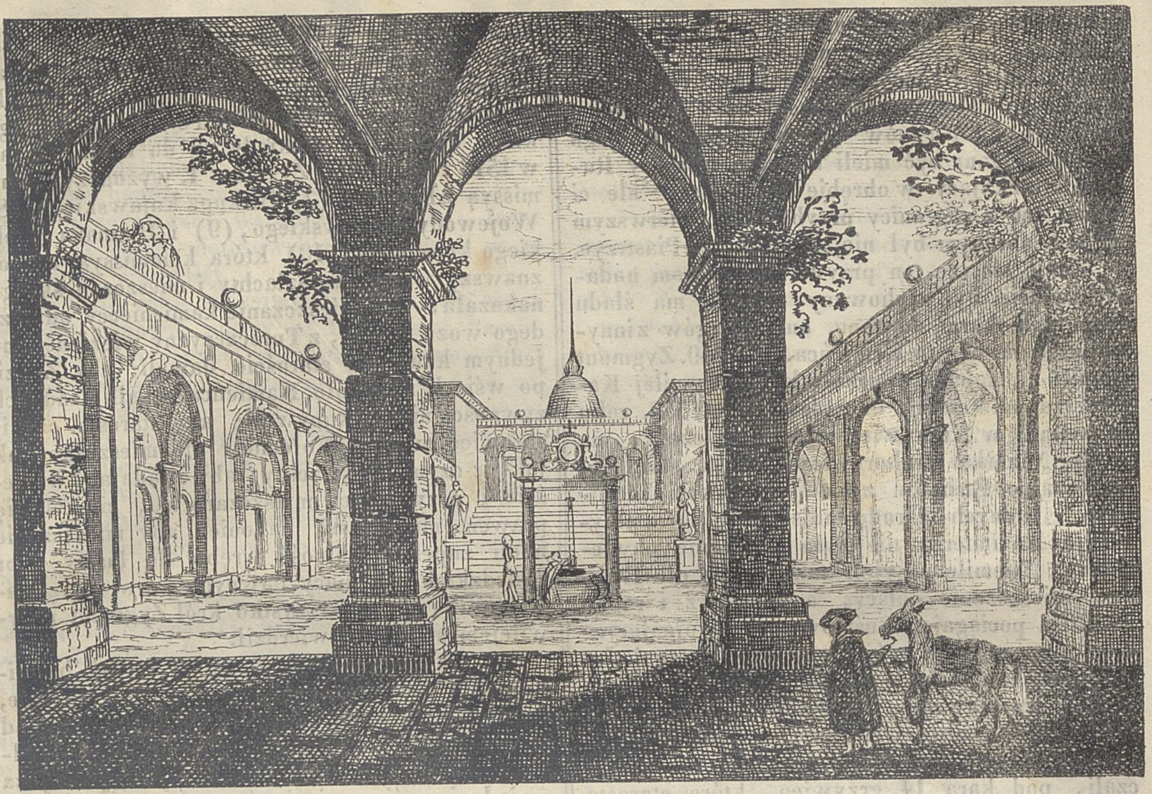
(7) Jan Łaski.

(8) Maciéj Drzewicki.

(9) Krysztof Szydłowiecki.

(10) Mikołaj Firlej.

(11) Na mocy dawnych przywilejów, mieszczanie kamienieccy domagali się prawa wrębu do lasów dóbr Balina, Krzywczyka, Jackowiec, Błyszczanówki, Suprunkowiec, Szczyzowa wielkiego, Zalesia, Kołubajowa, Huminiec, Otkorowa, Tarnawy, Kadijówki, Kmienihina, Orynina, Żerdzi, Dumanowa, Fredrowiec i innych. W 1511. naznaczony kommissarzem królewskim Stanisław Lanckoroński, starosta kamieniecki, późniéj sprawa odesłana do sejmu piotrkowskiego, który mieszczanom przysięgę nakazał. Z 18 świadków, przez miasto postawionych, siedm wybranych przez szlachtę wykonało przysięgę, po któréj wypadł dekret kommissarski 1513 roku, po dwakroć na sejmach generalnych, 1518 i 1515, przez króla Zygmunta potwierdzony. Ale pomimo tych wszystkich dekretów i późniejszych, August II. i Stanisław August, niegdy dziedzic dóbr wyżéj wspomnionych, wolnego wrębu w lasach swoich miastu nie dali.



Opactwo Monte Cassino.

w 1548 roku nadał miastu prawo kaduka na majątki zmarłych bezpotomnie i sukcessorów mieszczan i cudzoziemców.

W roku 1553. Zygmunt August, ze względu na stan zniszczony miasta Kamieńca, przedmurza i twierdzy królestwa, za zgodą sejmujących stanów w Krakowie, pozwolił wszystkim obywatelom miasta Kamieńca, rzymskiego, greckiego i ormiańskiego wyznania, handel wszelkiemi towarami prowadzić, trzody bydła i stada po całém królestwie pędzić, bez opłaty cła i myta, wyjąwszy nowe cło pograniczne. Jednakże nie mieli nadużywać tego przywileju mieszczanie kamienieccy, prowadząc cudze towary, stada lub trzody pod swojém imieniem; a to pod utratą towarów i konfiskatą majątków.

W roku 1594., dnia 2. Listopada, Zygmunt III. miasto Kamieniec w prawach, przywilejach i wolnościach z miastem Lwowem porównał. W 1618. roku, chcąc zapobiedz częstym pożarom, podnieść miasto, i ubezpieczyć jeszcze to miejsce warowne, Zygmunt III. polecił burmistrzowi, wójtom radnym i ławnikom miasta Kamieńca, ażeby przymuszali bogatszych mieszczan do murowania domów, a uboższych do przedawania swoich placów majętniejszym. (12)

(12) W roku 1592. Zygmunt III. uwolnił dom burmistrza, radnych i wójtów w Kamieńcu od kwaterunków żołnierskich.

W roku 1633. na sejmie koronacyjnym Władysław IV. uwolnił mieszczan kamienieckich od płacenia cła pogranicznego; które wynosiło opłatę czwartego grosza od wprowadzanych i wywożonych towarów wartości mniejszéj od 300 złotych. Takowy przywiléj jednakże, dla zaszłych sporów z instygatorem skarbu koronnego w 1643., cofnięty został. (13)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Opactwo Monte Cassino.

Wystawione na obrazku opactwo Monte Cassino jest kolebką zakonu, któremu Europy kraje, a pomiędzy nimi i Polska, wiele zawdzięczają, ztądto bowiem przybyli na Łysą górę i do Tyńca pierwsi synowie Ś. Benedykta, przynosząc z sobą w smutne jeszcze i ciemne krainy, błogie nauk światło. Opactwo Monte Cassino założoném zostało w roku 529. Benedykt, urodzony z zamożnéj rodziny w księstwie Spoletto, gardząc roz-

(13) Za panowania Władysława IV. zapadła na sejmie w Warszawie 1638. roku konstytucya, nakazująca mieszczanom kamienieckim prowadzić wodę w rynek pod winą 2,000 czerwonych złotych, ponieważ Ormianin kamieniecki, sławetny Nurses, przed laty dał na to odpowiednią summę. Niewiadomo, czy studnia, znajdująca się na rynku kamienieckim, z tego funduszu; inna bowiem tradycya Turkom wymurowanie jéj przypisuje.

koszami znikomemi świata tego, którym mógł się cały oddać, z powodu majątku i światowego położenia rodziców, schronił się na puszczę Subiaco, aby się tam oddać rozmyślaniom pobożnym. — W wiekach owych, gorliwą ożywionych wiarą, każdy człowiek, świetniejszymi czynami objawiający przekonanie swoje, miał zwyczaj zgromadzać około siebie licznych uczniów. Pieczara, gdzie mieszkał Benedykt, wkrótce stała się takim sposobem osadą Chrześcian, zajmujących się uprawą roli, czytaniem ksiąg słowa bożego i nabożnemi ćwiczeniami. Reguła zakonu Benedyktynów była takim sposobem wykonywaną w praktyce, wprzódy, nim ją spisano jako ustawę obowiązującą wszystkich, co według niéj żyć przysięgali. — Opuścić miejsce to przymuszony Benedykt, dla prześladowań bałwochwalców, poprowadził zwolenników swoich w góry apenińskie, gdzie pierwszy klasztór w bliskości miasta Cassinum, o kilka mil od Gaety, za jego powstał staraniem. Zakład ten dał początek innym w niedługim czasie, a zakon Benedyktynów, celując nad inne ówczesne zgromadzenia duchowne, z tego ogniska po całéj Europie rozszerzać się zaczął. Reguła Benedykta, przepisująca zwolennikom jego pracę ręczną, zatrudnienia naukowe i ćwiczenia pobożne, stała się powszechném prawem zgromadzeń religijnych.

Rozmaite klęski i najazdy Lombardów, Saracenów i Normanów, wstrzymywały szybki wzrost opactwa Monte Cassino. Spokojne schronienie zakonników musiało się warowniami otoczyć i bronić zbrojną ręką przeciw napadom najezdników, niszczących piękne Włoch krainy ogniem i mieczem. Tutajto ukryli synowie Ś. Benedykta zabytki i pomniki cywilizacyi upłynionych wieków i żywioły przyszłego odrodzenia oświaty, tak, iż gdy barbarzyńcy w krwi gasili promienie światła, oni je w głębi cel swoich zapalali, zgromadzając, zkąd tylko mogli, z powszechnéj, wszystko niszczącéj burzy, pomniki nauk, sztuk i umiejętności. Gdy liczne księgozbiory wszędzie, gdzie nieprzyjaciel wstąpił, ogniem płonęły, Benedyktyni w zaciszu swojém przepisywali dzieła starożytnych pisarzy i dziełami kunsztów zdobili swe schronienia. Kiedy Grecya i Włochy smutny spustoszenia przedstawiały widok, konająca cywilizacya, gdyby nie była znalazła klasztorów, gdzie się schroniła jak do arki zbawienia, przeszłość byłaby dla nas zupełnie straconą, albowiem gdy się burza zaczęła uspakajać i myśleć zaczęto o wynagrodzeniu klęsk tylu, wyłącznie w klasztorach tylko znaleziono pisma starożytności i jéj pomniki. Zakonnikom z Monte Cassino należy się wdzięczność za uratowanie z powszechnéj burzy tego, co dziś z czasów klassycznych starożytności posiadamy. Przez długi czas szanowano dla tego święty ten przytułek nauk i kunsztów; uczeni wszystkich krajów odwiedzali go, w związki wchodząc z jego stróżami, uchodzącymi przez wiele wieków za wyrocznię w sporach naukowych.

Dzisiejsze opactwo niema jednostajności w budowie, wielkość jego przecież nadaje mu znamię siły i powagi. Początkowa budowa, zniszczona napadami nieprzyjaciół, trzęsieniem ziemi i pożarami, wielokrotnie naprawianą być musiała. Wspaniała wystawa, przez którą wstępujesz do mieszkań zakonników, 525 stóp ma długości: przebywszy bramy z bronzu, zabytki jedenastego stulecia, na których wypisane masz srebrnemi literami nazwiska zamków i posiadłości opactwa, wstępujesz do właściwego klasztoru, gdzie wszystko od sklepienia do posadzki z marmuru, alabastru, bronzu, lazuru i złota. Oko błąka się wśród niezliczonego mnóstwa obrazów, kosztownych nietylko dla swéj starożytności, ale i dla wartości pod względem historycznym. Wszystkie sztuki piękne walczyły tu z sobą o pierwszeństwo, która z nich odda najstósowniéj cześć założycielowi opactwa. Głębokie sklepienie, przez które wchodzi się do klasztoru, zachowują dziś jeszcze troskliwie, ponieważ składać miało część groty, w któréj mieszkał Ś. Benedykt; jego posąg z kamienia, nadludzkiéj wielkości, stoi przy wnijściu do gmachu; pędzel wyobraził zdarzenia z życia jego na wszystkich ścianach; kościół podziemny Tugario, ozdobiono jak najwspanialéj, dla przyjęcia zwłók jego; nakoniec część gmachów, uważanych za szczątki pierwotnego zakładu, jest celem szczególnéj czci, pod nazwiskiem wieży i komnat Ś. Benedykta. Tutaj sztuki podwoiły swoje usiłowania, lubo ich twory nie zgadzają się ze wspomnieniem pokory, jakiéj dowody składał za życia święty pustelnik. W sali, ozdobionéj obrazami pierwszych mistrzów włoskich z najświetniejszéj malarstwa epoki, jest napis w łacińskim języku: „Część wyższa starożytnéj wieży, w któréj Ś. Benedykt mieszkał, słynąca cudami.“

Archiwum opactwa posiada nadzwyczajne skarby piśmiennictwa. Sąto nadania, przywileje, bulle; wszystko to są dokumenta oryginalne, podpisane przez Papieżów, cesarzów, królów, książąt; niezmiernie dawne rękopisma, zabytki cierpliwości zakonników; niezliczone listy, pisane ręką sławnych uczonych, z różnych wieków i stanów, zostających w związkach z zakonnikami. – Opactwo Monte Cassino podobne jest do tych wielkich miast, które przez połowę wyludnione, wydają się pustemi, i tak jak Wersal mają jeszcze mieszkańców, ale już niemają dawnéj ludności. Mała tylko liczba zakonników zamieszkuje dziś gmachy te wielkie.

O cztery mile od Monte Cassino, wznosił się mały klasztór **Albureta**, założony w dziesiątym wieku przez nieznajomego z nazwiska pielgrzyma, po powrocie z ziemi świętéj. W nimto sławny założyciel zgromadzenia **Jezusowego**, Ignacy Lojola, położył pierwsze zasady swego zakonu w roku 1538. Tak więc dziwnym zbiegiem wypadków, na Monte Cassino, wzięły początek, przedzielone wiekami, dwa najsławniej-

sze w dziejach kościoła zakonne zgromadzenia, Benedyktynów i Jezuitów.

† † †

Do Redakcyi Przyjaciela ludu.

Słów tych kilka umieścić zechce Redakcya w kolumnach pisma swego:

Tygodnik literacki poznański donosząc w numerze 27. str. 332. o nowém wydaniu tłumaczenia polskiego książeczki: „*O naśladowaniu Chrystusa*,“ wyszydza to dziełko, przygania tłumaczowi, dotyka wreszcie odpustów. — Mówi naasamprzód pseudokrytyk: „iż każdy obecnie zna nazwisko autora,“ niewymienia go jednakże. Nam tylko wiadomo, że powszechne było pomiędzy uczonymi zdanie, jakoby Tomasz z Kempis w czternastém stoleciu napisał to dziełko. Póżniéj dowodzili Benedyktyni, iż jeden z ich opatów, Jan Gerson, którego rozróżnić należy od Jana Gersona, kanclerza paryzkiego, w 12. lub 13. wieku, był książeczki téj autorem. (1) Dzisiejśi uczeni szperacze utrzymują, że książeczka „*O naśladowaniu Chrystusa*“ rzeczywiście jest tworem Tomasza, rodem z miasta Kempen, w archidyecezyi kolońskiéj, nazwiskiem Haemmerlein (malleolus), któremu ze składek, po wszystkich Europy krajach zbieranych, pomnik ma być wystawiony. (2)

Dziełko to znane od dawna i pobożnym ludziom i uczonym; krótkie, co do objętości, obszerne i niewyczerpane, co do użytku, którego najmniejszą jest pochwałą, słodka i ujmująca prostota stylu, główną zaś zaletą, że w szczupłém objęciu zawiera najwyższą doskonałość religijną i moralną, bo podaje całą treść nauki ewangelicznéj, na wszystkie żyjące tłumaczonéj języki, najwięcéj po Piśmie ś. wydań dożywszy, szanowane równie od Katolików, jako i innych wyznań ludzi (3), doczekało się nareszcie zawołanego w Tygodniku literackim poznańskim krytyka, potępiającego, czego nierozumie.

Niepodoba mu się, że w księdze I. rozdz. 24. wierszu 3. mówi autor, „iż rozpustni i lubieżni oblewani będą smołą i siarką.“ Aleć nieco wyżéj czytamy te słowa: „cóż innego ów ogień pożerać będzie, jeżeli nie grzechy twoje?“ Grzech, ile jest złą wolą, nie jest rzeczą materyalną, a więc i ogień mający palić grzechy, nie jest materyalnym, a następnie i siarka i smoła, jako żywioły tegoż ognia. Mówi sam Zbawiciel w Ewanielii o ogniu niegasnącym nigdy — o ogniu piekła (Mark. IX. 44—47), o ogniu, który nigdy nie spali grzesznika, lecz jak sól broniąca od zepsucia, zachowywać go będzie od zguby w obliczu odwiecznéj Sprawiedliwości. Czemuż nie miał użyć wyrażeń Pisma ś. autor książeczki O naśladowaniu Chrystusa? Kto zna Zbawiciela naukę, ten rozumie jéj wyrażenia; kto jéj nie rozumie, ten bluźni temu, czego niezna (L. Jud. X., 18).

Mówi daléj mniemany krytyk o miejscach książki, obrażających wszelkie uczucie obyczajności. Na dowód przytacza słowa ks. III. r. 12.: „czyż myślisz, że ludzie światowi mało, albo nic nie cierpią? Zapytaj tych, którzy we wszystko obfitują i najbardziéj rozkoszują, a zobaczysz, że nie tak jest.... i częstokroć w téjże saméj rzeczy, z któréj czerpają rozkosz, znajdują karę boleści.“ Nie potwierdzaż tego codzienne doświadczenie? Cóż tu jest, coby należało do dziennika lekarskiego? Cóż jest niemoralnego w następującém zdaniu: „O, jak krótkie i zwodnicze, jak występne i sromotne są te rozkosze (zmysłowe)!“ — Chybaby się zwolennik Epikura na prawdę tę niezgodził.

Potępiwszy dzieło Tomasza z Kempis wielki krytyk nasz, zachwala owe zapomniane dawno płasko-romansowe „Stunden der Andacht,“ ubolewając, iż niemamy ich tłumaczenia. Lecz prawda, dodaje, niemasz tam piekła z gorejącemi duszami. Niema w Stunden der Andacht piekła, ale tam niema i Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Przekład nowy Tomasza z Kempis nazywa krytyk pod każdym względem bardzo słabym. Łatwo bardzo coś takiego powiedzieć; lecz trzeba było na stwierdzenie tego porównać tłumaczenie z oryginałem; pokazać, gdzie tłumacz niezrozumiał autora, gdzie myśl jego za słabo oddał. Alećto praca dla naszego krytyka za olbrzymia, łatwiéj powiedzieć: „praca zła — niepodoba się — widocznie pokazuje się, iż autor, już niepowinien dziś nic pisać.“

Położył tłumacz na czele swéj pracy krótką naukę o rozmyślaniu, dla tego, że książeczka Tomasza z Kempis przeznaczona jest do pobożnych ćwiczeń. Szydzi i z tego pseudokrytyk, a mianowicie z przypisku tłumacza o odpustach. Nic dziwnego, kto szydzi z prawd świętych, muśi i gardzić dobrodziejstwami religii. Nie zraźi się tem przyjaciel prawdy i religii, wie on bowiem dobrze, iż nietylko nauczyciele religii Chrystusa, lecz sami mędrcowie pogańscy już głośili, iż nic niema pożyteczniejszego do nabycia cnoty, jak surowe roztrząsanie stanu wnętrznego. Rozmyślanie codzienne, choć krótkie, staje się dla czyniącego je, obfitém źródłem pociech i skuteczném lekarstwem; ono ulecza rany nasze, naprawia stargane siły duszy, goi wszelkie skazy. W ta-

(1) Memoire sur le veritable auteur de l'imitation de Jesu Christ, par G. de Gregory, chevalier de la legion d'honneur. Paris 1827.

(2) Histoire du Christianisme et de la societé chretienne. T III., p. 231.

(3) Den hohen Werth dieses Werkes, welches wahr und kräftig auf das rechte Christenthum dringt, hat schon Luther gepriesen, und auch Männer wie Leibnitz und Haller haben ihn anerkannt. Conservationslex. 8te Auflage XI. B. p. 223.

kichto chwilach poznajemy próżność i czczość rzeczy ziemskich, onych blask mamiący na pozór, a nędzę prawdziwą. Tu zapalamy w sercach naszych miłość Boga i bliźniego, któréj ludzie, krytykowi naszemu podobni, ani pojąć zdolni. Tu przedzierając grubą zasłonę, która ukrywała przed nami znajomość siebie, trafimy do najskrytszych kryjówek serca i odkryjemy prawdziwy stan duszy. Namiętności, które nad nami panują; nałogi, które nami władną; przywiązanie niepomiarkowane do rzeczy ziemskich, które nas od głównego celu życia oddala; oto jest: co rozmyślania pobożne wystawią oczom naszym jak najdokładniéj. Pięknie w téj mierze mówi Seneca (de ira l. 3.): „Utor hac potestate, et quotidie apud me causam dico. Cum ablatum est lumen, totum diem meum scrutor, facta et dicta mea remetior. Nihil mihi abscondo, nihil transeo.“ Oby nasz krytyk wziął słowa te poganina do serca, i zastanowił się nad tém, co umieszcza w Tygodniku swoim.

Czyliż to ma być przeznaczeniem Tygodnika literackiego, aby od czasu do czasu wyszydzał to, co człowiekowi każdemu powinno być świętém. Szydząc z obrzędów kościoła, z ustaw wiary, książek, które uczeni wszystkich wieków szanowali, cóż nam natomiast zaleca lepszego? — Nic, — tylko powtarza zdania, dawno wyśmiane, błyszczące najeżonemi słowy, nakształt owych bagnisk, które im bardziéj fałszywymi i oszukującymi ognikami się świecą, tém zaraźliwsze powietrze wyziewają; lub używa nic nieznaczących wykrzykników i znaków zapytania.

„Biada temu!“ mówi Zbawiciel (Mat. XVIII., 6.), „przez którego na świat przychodzi zgorszenie.“ X. *J. Z.*

Stósunki Polski z Prusami za czasów Zygmunta III.

Rozdział II.

Sprawy pruskie.

1609.

Stan rycerski, szlachta pruska, jak był przeciwny Krzyżakom, tak po wygaśnieniu tegoż zakonu ciągle się na przeciw książętom pruskim nieprzyjaznym okazywał, i ta nienawiść trwała aż do czasów Zygmunta III. Lubo szlachta pruska nie chciała się zupełnie do królestwa polskiego wcielić, przecież nastawając na książąt swoich, liczne zażalenia do tronu polskiego podawała. W czasie kurateli nad niedołężnym księciem Albrechtem, wkradał się nieporządek, a przynajmniéj podawała się sposobność przez to okazania powagi i władzy téj klassy ludu. Wyprawiał stan rycerski, równie jak stany księstwa pruskiego, posłów swoich na sejmy polskie. Ciż posłowie, przybywszy w miesiącu Styczniu do Warszawy, uskarzali się na ucisk doznawany, przekładając, iż nie zważano na to, gdy z ich strony staranie dołożoném było, aby wystawić posłom panującego księcia owe nadwerężenia przywilejów, jakich się stronnicy jego dopuszczali. Że owszem nawet większe nadużycia nastawały. Stany bowiem księcia lekce sobie ich urzędników ważyły. (1) Że przywileje ich podług swego uprzedzenia wykładają, cały już kraj pod moc swoią zagarnąwszy, z czego wielkiéj burzy obawiać się wypada. Że nie tylko na przeciw stanowi szlacheckiemu w samych Prusach, ale przeciw królowi, i królestwu polskiemu rozmaite miotają potwarze, starając się takowe w pismach w obieg puszczonych rozpowszechnić. Przeto domagali się:

1. aby w sprawach pruskich tak teraz, jako i na przyszłość, nic ani niedziałać, ani nie stanowić, bez wiadomości, zasięgnięcia rady, i zezwolenia stanu rycerskiego.
2. aby przywileje od zeszłych królów polskich im nadane, z potwierdzeniem do konstytucyj polskich dołączone zostały.
3. aby we wszelkich sprawach tak cywilnych jako i kryminalnych, tak pomiędzy księciem a szlachtą, jako téż pomiędzy samą szlachtą zachodzących, apellacya do trybunału królestwa polskiego służyła, do rozsądzenia zaś sporu, aby sześciu assesorów z stanu szlacheckiego przybierano.
4. aby, gdy bezpieczeństwo i wierność na dwunastu senatorach prowincyi polega, przeto, w razie śmierci jednego z nich, żeby na Polskę, lub prowincyą pruską jakie nie wynikło niebezpieczeństwo, dwóch assesorów stan rycerski przedstawiał, a magistrat jednego z nich obierał i potwierdzał.
5. aby komissarze ze strony królestwa polskiego, dla uporządkowania spraw po księciu Albrechcie Fryderyku, dla załatwienia zażaleń szlachty, zgoła, dla uśmierzenia wszelkich niesnasków, i przywrócenia spokojności prowincyi, oraz całego królestwa polskiego, byli mianowani. (2)

Przekładali także, iż zmarły elektor w innym względzie wyrozumiały i z serca przychylny, przyrzekał im, naprzeciw przywilejom nic przeciwnego nie działać, i że wolno na przyszłość stanowi szlacheckiemu będzie we wszelkich tego rodzaju sprawach, pod okiem i przy powadze króla polskiego, oraz senatorów, praw swoich jawnie się dopominać, co przecież, chociaż sejm na obrady do tego przed dwoma laty do Królewca powołał, bynajmniéj do skutku nie doszło, bo posłowie ujmującą mową raczéj niżli uczynkiem, starali się stan rycerski pozbyć,

(1) Oratio legatorum nobilitatis, gdzie mówią: „sed electoris legati nostros dominos regentes in nullo numero habere, omniaque suo libitu privilegiorum litterae non attenta, agere constituerunt. Z Archiwum.

(2) Postulata ejusdem nobilitatis. Tamże.

sroższe na niego dalece zwalając uciążliwości. „Teraz więc, (mówili stawający), w obliczu Wa- „széj królew. Mości, stan rycerski, wszakże „żadnych bogactw, ani skarbów nie pragnie, „prócz jedynie saméj tylko wolności, która jak „całe królestwo polskie uświetnia, tak ma i „księstwu temu świetny przynieść pokój.“ (3) Kiedy takowe uciążliwości zachodziły, Jan Zygmunt, elektor, wyprawił do Polski posłów: Heimara Guntza, hrabiego i ministra, i Joachima Hübnera, odzywając się o inwestyturę Prus. Wstawili się także za nim i Chrystyana IV., króla duńskiego, oraz posłowie palatynatu reńskiego, Fryderyka Chrystyana II., elektora Turyngii, Marchii, Miśnii, i Jana Jerzego, księcia saskiego. Posłowie Pruscy wywodzili nasamprzód co następuje:

Że król Władysław Jagiełło Fryderykowi I. tyle sprzyjał, iż na sejmie krakowskim Fryderykowi II., na elektorstwo następcy, córkę swoją Jadwigę i to jeszcze jedynaczkę za żonę oddał, i z nią razem następstwo tronu ustanowił, temuż Fryderykowi na własnym dworze wychowanie dawał. Że ten jednak po zgonie Władysława Warneńczyka, ofiarowanego berła z rzadkim skromności przykładem nie przyjął, starając się owszem zdać rządy państwa na brata jego Kaźimierza. (4) Że Albert, brat Fryderyka, bez potomstwa płci męzkiéj zmarły, z odwagi w bojach **Achilessem** zwany, znakomite miał w Polsce zasługi, gdy bowiem Macieja, króla węgierskiego, przeciw rzeczypospolitéj z Krzyżakami walczącego, co dla nich byłby Pomeranią spustoszył, po dwakroć, z wielką klęską, własnym wojennych potrzeb nakładem i siłami pokonał i rozproszył. Że syn jego Jan, Kaźimierza króla polskiego, Macieja i Władysława, królów węgierskiego i czeskiego, ze sobą pogodził. Gdyby więc teraz Joachim I., syn jego, najbliższy Polski sąsiad, tak Fryderyka, przedostatniego mistrza krzyżackiego, krewnego swego; jako też Alberta, stryjecznego brata, księciem pruskim ogłoszonego, był jakimkolwiek sposobem wspierał, większeby zaiste burze w zamieszaniu ówczesném były w królestwie polskiém wynikły; lecz że ten był tak łagodnych obyczajów, i takim spokojności miłośnikiem, iż wolał raczéj świętéj sąsiedzkiéj przyjaźni prawa dochować, niżeli w czémkolwiek zakonowi krzyżackiemu sprzyjać. Synowi zaś swemu Joachimowi II. wyborny przykład zachowania pokoju zostawił, zaczém Zygmunt I. córkę swą Jadwigę za niego wydał.

Wywodzili potém i ten stósunek pokrewieństwa, iż babka Jana Jerzego, Barbara, córką króla polskiego Kaźimierza była, i że Joachim Fryderyk elektor, dwie córki królewskie miał za żony (5) zkąd wynika, iż syn jego Jan Zygmunt dwojako z rodem Jagiellończyków jest spokrewnionym. To pokrewieństwo ma Polsce wiernych zjednać Wazalów. Przeniesienie więc mańastwa na jego osobę, z tego powodu żadnym dyplomatycznym postanowieniom sprzeciwić się nie może, owszem pokazuje się nader korzystném. Że umieli z takowego pokrewieństwa związku Zygmunt I. i syn jego Zygmunt August korzystać, połączając familią tę inwestyturą z królestwem polskiém, przez co granice ich państwa, aż do ostatnich Niemiec zakresów rozpostrzenić mogli, i że, skoro rodzeństwo to w wierności, w posłuszeństwie i w dobrych chęciach wytrwa, za niém także i innych krajów niemieckich książęta dla rzeczypospolitéj polskiéj zjednoczyć się mogą, a tém samém być obroną od napaści nieprzyjaciół, klęsk, i zniszczenia, jakie teraz ze wszech stron groźną postać biorą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(3) „Nunc denuo eorum facie sec. R. Maj. et Regni comparet equestris ordo nullos alios thesauros, nullas divitias petens, sed solam libertatem, quae ut totum hoc reipubl corpus mirifice ornat, sic equestris ducatus ordini pacem et splendorem allatura est“ Tamże.

(4) Tak wprawdzie ciż posłowie, dla wydatniejszéj wymowy użycia, utrzymywali. W rzeczy saméj zaś Fryderyk wyrzec się berła był zniewolony, gdyż przy wyborze króla większa część głosujących na przeciw niemu powstała, tak, iż tąż większością wyłączonym od téj godności został. Onacewicz w panowaniu Kazimierza Jagiellończyka Tom I. k. 17 i następne.

(5) „Duas filias regias et proavias habuit,“ niemasz jednak wzmianki, jakie to były córki z imienia, i owe dwojakie pokrewieństwo.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)